

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dotacza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacone nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Dwudziesta piąta rocznica

Dwudziestą piątą rocznicę powstania styczniowego obchodziliśmy w roku bież. wszędzie, gdzie ją obchodzić było można. W miejscowościach niektórych nadaną jej została uroczystość wyjątkowa. Nastąpiło to dla dwóch głównie powodów : raz dla tego, żeby zaznaczyć ćwierćwiekowe oddalenie od momentu, w którym naród czynnie zmanifestował miłość ojczyzny i ofiarnością dowiódł, że w niewoli nie zatracił uczuć patriotycznych, powtóre dla tego, że zaznaczenie to odpowiada nastrojowi chwili, w której sprawa polska samą siłą rzeczy na wierzach się wydobyla i na porządku dziennym staje. Nic nie pomogły usiłowania obcych i swoich, mające na celu zaplwanie jej, ośmieszenie, zasofizmowanie i zagrzebanie. Moskiewskie i niemieckie półurzędówki same istnienia jej świadectwo złożyły. Jestto rzecz ważna ze względu na rozszalałą w zapędach do « zgody z losem » reakcję polską, której o nie bardziej nie chodzi, jak o wytraśczenie z umysłu polskiego idei niepodległości Polski. Dziennikarstwo, mające za zadanie, tłumaczyć myśli, widoki i zamiary polityczne gabinetów berlińskiego i petersburskiego wykazało, że idea ta nie przestała być czynnikiem, zajmującym stanowisko poważne w rachubach politycznych. Stało się to w momencie, kiedy dobiegało ćwiere wieku od chwili, w której wykazaliśmy to my sami z orężem w ręku. Dla tego też przypomnieniu tej chwili nadaliśmy w roku bieżącym charakter uroczystszy, aniżeli w latach innych.

Nie na tem atoli polega powód jedyny obchodzenia rocznic podobnych i przypomniania walk tego rodzaju. Są jeszcze inne — ważniejsze a najważniejszym jest ten, ażeby w umysłach naszych mieć ustawicznie przytomnym jedyny sposób odzyskania dla narodu praw utraconych. Jest to sposób jedyny. Dowodem dzieje ludzkości. Obejrzyjmy się po obszarze ich. Pokażą nam one narodów dużo,

które w niewolę popadły, ale nie pokażą ani jednego, co by się wyzwolił bez łeznia pewnej większej lub mniejszej sumy usiłowań ze strony swojej — bez walki. Nie pokażą nam dzieje ludzkości narodu takiego ani jednego. Wynika to z natury rzeczy. Kto się o siebie nie upomina, ten sprawę przegrywa z góry. Jestto prawda do zrozumienia łatwa. Ze zaś posiadamy, niestety, pośród siebie dużo takich, co dla powodów, pochodzących bądź z interesów osobistych lub klasowych, bądź też z trwożliwości serca, prawdę tę przed oczyma społeczeństwa zasłonić usiłują, przeciwdziałanie przeto przeciwko tym, o tyle występny o ile ze zdrowym rozumem pozostającym w niezgodzie usiłowaniami, jest obowiązkiem każdego, komu pod siódmym zio-brem serce polskie bije. Do przeciwdziałania służą przypomniania obowiązków patriotycznych — obchody rocznic narodowych.

Obchodziliśmy tedy dwudziestą piątą rocznicę naszą. Ci co lat dwadzieścia pięć temu, do oręża się imając, młodzieńcami byli, są dziś w sile wieku ; ci co byli w sile wieku, dziś, starce, nad mogiłą stoją. Wchodzi w szranki pokolenie nowe, oddzielone od tego, które za ojczyzną krew przelewało, całą ćwiercią wieku.

Tu miejsce zauważyć, co już na siebie uwagę zwróciło i nieraz powtarzane było, że od czasu, jak nad Polską zaciążyło ramie obce, usiłowania, mające na celu wyzwolenie narodu, powtarzały się w odstępach mniej więcej ćwierćwiekowych. Jest to fakt, w którym rozpatrzenie się wytłumaczy nam rację tej perjodyczności. Każde z dotychczasowych usiłowań naszych zaznaczyło się niepowodzeniem. Heroizm, czyny świetne, poświęcenie, ofiary sprowadzały klęski, w których najdotkliwszem było to, że się niejako pod nogami narodu otwierała przepaść i pochlaniała najżywoźniejsze siły społeczne. Ginał kwiat narodu, pozostawiając po sobie smutek, żal, zwątpienie i przerażenie tem silniejsze, im klęska była większą i tem upartsze, że stanowiły wyraz tych warstw, klas i pojedynczych

osobistości, co, bądź do wybuchu rękę przyłożyły z niewiarą i obawą, bądź też, ręki nie przykładaly wcale, czekając aż się rzeczy wyjaśnią i im postawę odpowiednią przybrać pozwolą, bądź wreszcie, były otwarcie i wyraźnie ruchowi wszelkiemu przeciwnie. One to wówczas głos zabierają i, waląc Pelion na Osę, drapią się na szczyty, głosząc z takowych stawę mądrości i przezorności własnej i przeciwstawiać im zaślepienie, szalenstwo, głupotę rzeszy ofiarnej. Powtarzało się to regularnie po niepowodzeniu każdym, objawiło się atoli naj-silniej po powstaniu r. 1863. Reakcja się wprost rozpasala — doszła do wyuzdania w hecy, jaką wyprawila na świeżych bojowników za wolność ojczyzny grabach. Było to widowisko wstrętne, obrzydliwe, gdzieindziej nie widziane. Na widowisko podobne zdobyliśmy się my — Polacy, posuwając rozszalałość reakcyjną do przesady, która straciła wszelkie pomiarkowanie. Dowodzi to jednej rzeczy, tego mianowicie, że po takiej nawet klęsce, jaka nas w r. 1863-64 spotkała, reakcja, dla zabicia w Polsce ducha patriotycznego, musiała wszystkie wyteżyć siły, wszelakich, niegodziwych nawet, chwycić się sposobów. W ciągu ćwierćwiecza upłynionego dowodziła, wyklinała, swistała; chychotała, dzwoneczkami błazeńskimi pobrzękiwała, deztererami się z obozu patriotycznego sztukowała, na wielkich ludzi ich pasowała, przed zaborcami się płaszczyla i — cóż? — czy dokazała swego?

Ustawiczne, co ćwiere wieku, wznowienie się powstań naszych ma rację swoje historyczne, etnologiczne, etnopsychologiczne, polityczne i moralne, które z upływem czasu nie tylko na wartości nie tracą, ale, owszem, pogłębiają się i rozszerzają. Naród, co w skutek wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn, które, bez żadnych sposobów sztucznych, samą rzeczy siłą, skupiły się i wytworzyły całokształt państwowy, jest potrzebnym w rodzinie narodów członkiem. W genezie Polski nie masz żadnej pestki zanosnej, żadnej fabrykacji, polegającej na krystalizowaniu pierwiast-

ków za pomocą dolewania kwasów feo-
dalnych czy innych i nagrzewania nad
lampkami dynastycznymi. Narodziła się
ona i urosła dla tego, że zajmowała
w Europie stanowisko jej wyłącznie
przynależne. Nikogo nie wyrzuciła, ni-
komu w drogę nie weszła, rozwijała się
samoistnie i prawidłowie z pierwiast-
ków, odpowiadających w zupełności za-
daniom, jakie, w pochodzie postępowym
ludzkości, do rozwiązania mają orga-
nizmy państwowe. Rozwijanie się takie
urobiło w niej samowiedzę własnego ja
narodowego i przejęło ją poczuciem pra-
wa do bytowania samoistnego. Formo-
wało się to stopniowo, trzymając się
zrazu w jednej warstwie społecznej i prze-
chodząc następnie na warstwy inne.
Samowiedza zmanifestowała się szcze-
gólnie po utracie bytu politycznego, scho-
dząc od góry coraz to niżej i ogarniając
warstwy społeczne coraz to szerzej. Jest
to następstwo całkiem naturalne. War-
tość istotna dobra posiadanego poznaje
się po utracie onego. Stąd też poszło, że,
gdy za czasów niepodległości, sama jeno
szlachta interesowała się losami ojczyzny;
po utraceniu niepodległości interesować
się niemi poczęli mieszczanie i chłopci,
biorąc w usiłowaniach o odzyskanie bytu
udział coraz to większy. Widzimy to na
konfederacji barskiej, na powstaniu Ko-
ściuszkowskim, na legionach, na po-
wstaniu listopadowym, wreszcie na po-
wstaniu styczniowym, które już cechy
szlacheckie straciło i które, rozpoczęte
z gołymi rękami, gdyby nie lud wiejski,
nie osiemnaście miesięcy, ale osiemnastu
godzin utrzymać by się nie zdołało. Zna-
mionuje to pogłębienie i rozszerzenie
samowiedzy owego ja narodowego, o któ-
rem wyżej, pogłębienie i rozszerzenie
patrijotyzmu, sprawujące spotęgowanie
potrzeby upominania się o prawa wy-
darłe. Stąd to wynikają perjodyczne
powstania nasze, stąd — gdy przycho-
dzą, zażegnawac ich nie sposób, do za-
żegnania bowiem zgoła nie służą uprze-
dnie czynne, rozumowe i humorystyczne
wysiłki reakcji, burmistrzującej swo-
bodnie w przerwach pomiędzy powsta-
niem jednym a drugim. Margr. Wielo-
polski rozumiał to, przepowiadając po
powstaniu styczniowym powstanie chłop-
skie. Rozumieją to Moskale, którzy naj-
wyższe czynią wysiłki, celem wydarcia
z duszy chłopskiej patrijotyzmu polskie-
go. Nie rozumi tego różnogatunkowa
stańczykierja nasza, wywracając na mo-
cno naciągniętej linie oportunistycznej
koziółki i wygłaszając hasła oportuni-
styczne. Na koziółki te i hasła widzowie
i słuchacze ślepi są i głusi. « Daremna
praca, próżny trud. » Co ćwierć wieku
narasta pokolenie nowe, obejmujące
sferę szerszą aniżeli poprzednie i czujące
potrzebę nieprzewartą spłacenia ojczyzny
długu krwi.

Nie jest to żadna mrzonka romantycz-
na, albowiem taki akurat sam roman-
tyzm praktykuje się szeroko w naturze.
Wykłada go szczegółowo filozofia po-
zytywna. Powstania przeto nasze mają
racje głębokie, naturalne. przeciwko któ-

rym najzupełniej nadaremnie stawiają
się rusztowania przeszkód rozlicznych.
Przeszkody wybuchów nie powstrzymu-
ją, ale na powodzenie oddziałują.
Wylażą one w ciągu walki samej, wy-
dając, bądź Wielopolskich, bądź speku-
lantów, bądź uciekinierów, którzy się do
tryumfu sprawy polskiej zgoła nie przy-
czyniają. Uwydatniają oni jeno zasługę
tych, co głosu natury słuchają i powin-
ność swoją pełnią. Wypada przypomnieć
to obecnie. Cwierć wieku na zegarze
czasu wybiło i kto nie głuchy, niech się
wysłucha a w drganiach powietrza usłyszcy
głos ojczyzny: *Vivos voco!*

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Lwów, 24 stycznia 1888.

Szybko, bardzo szybko zbliża się burza,
która ma rozgrzmieć nad polską krainą. Nie-
ustannie ciągną z głębi Moskwy od Uralu i
Kaukazu coraz nowe pulki, dywizje i kor-
pusy na zachód « na podbicie reszty świata. »
Bismarka gadzinowce grają Austrii pobud-
kę: *na koń*, a ona popędzana z Berlina i
Pesztu zaczyna się ruszać, przygotowując
i zbroić, jakby chciała dowieść, że tym ra-
zem nie przyjdzie zapóźno « o jedną armię. »
Daj Boże, żeby także i « o jedną ideę » się
nie spóźniła, na to jednak zanosi się niestety.

Gdyby sytuacja, w której żyjemy i na
którą patrzymy, była się zdarzyła przed laty
dwudziestu lub nawet dziesięciu, ludność
cała byłaby zentuzjazmowana i rozgorącz-
kowana, w kraju wrzałoby i huczało jak
ukrop w kotle.

Cwierć wieku srogich klęsk, rozczaro-
wań i prześladowań nauczyło nas rozwagi
i spokoju. Minęły bezpowrotnie czasy, kie-
dyśmy, że tak rzeknę, byli kondotierami
wolności, kiedyśmy biegli na odgłos strzału,
bili się wszędzie i za wszystkich w tem złu-
dzeniu, że się bijemy za siebie i za Polskę.
Zawsze nas oszukano — wyzyskano, poch-
walono za męstwo i skwitowano. Nauka
kosztowała morze krwi, ale nie poszła w las.
Spokojni jesteśmy i rozważni, *blyskotami
nas nie złudzą!* Ludzie interesują się sytuacją
polityczną, rozmawiają o wojnie, udzielają
sobie najrozmaitszych poglądów i wieści,
które rosną jak grzyby po deszczu, ale każ-
da rozmowa mniej więcej tak się da streś-
cić: *Każą nam się bić i sami bić się będą u
nas, i o nas, ale nie dla nas. Dajmy, co dać
musimy, co sami wezmą i co z nas wycisną, bo
sił nie mamy, aby się bronić. Dobrowolnie ani
jednego grosza, ani kropli krwi.*

Takie zdania słyszeć można wszędzie
w mieście i na wsi, między magnaterją,
między szlachtą i między mieszczanstwem.
Zaiste rzadka zgodność w naszym społec-
zeństwie, a ona to właśnie nadaje mu tę
poważną cechę spokoju. Wiemy, co mamy
robić, wypadki nie zaskoczą nas nieprzygo-
towanych. Nie myślcie jednak, że ten spokój
jest martwotą i zamarciem. Jest u nas pa-
trjotyzm, jest miłość ojczyzny, biją gorąco
serca dla Polski, nie pożalujemy krwi i mie-
nia, będziemy umieli odezwać się do braci
za kordonem a oni nie omieszkają nas po-
słuchać, ale *tylko* dla Polski. To, że Bis-
mark pragmatycznie lewego brzegu Wisły, a Au-
stria kawalek Libelskiego i Wołynia pewnie
nas nie rozentuzjazmuje i nie poruszy. Nie

możemy ponosić ofiar na to, aby dożyć no-
wego podziału! Niechże o tem wiedzą kie-
rownicy państwa austrjackiego i niech dbają
o to, by Austria nie przyszła znów zapóźno
o jedną ideę. Tą ideą jest kwestja polska.
Jasne, szczerze, otwarte postawienie tej kwe-
stji w manifestcie wojennym, da Austrii siłę
niespożyta. Bez tego, bez pewnych gwa-
rancyj, że nie będziemy pracować i walczyć
« pour le roi de Prusse », nie ruszymy pal-
cem ani tu, ani za kordonem. Ten spokój
opinii naszej wywołał zdziwienie w najwyż-
szych sferach wiedeńskich — jest tam pewne
rozczerowanie i niezadowolenie, że spodzie-
wana austro-rosyjska wojna nie wywołała
w Polakach entuzjazmu. To samo zdziwienie
objawia się i w kolach wyższych wojsko-
wych. Rozmawiałem o tej sprawie ze zna-
jomym mi pólkownikiem i starałem się wy-
tłumaczyć mu nasze stanowisko i nasze
obawy.

Nie rad słuchał mych wywodów, wreszcie
odrzekł:

— Chcecie, czy nie chcecie, bić się musi-
cie. Wszystkich od 20 do 42 lat powołamy
w szeregi podług praw obowiązujących i
poprowadzimy na Moskali.

— Wiem o tem — odpowiedziałem spo-
kojnie, ale i to wiem, że żołnierz, który nie
wie po co i za co się bije, a bardziej jeszcze
żołnierz, który wie, że walka, w której
współdziałać musi, może sprowadzić jeszcze
większe nieszczęścia na jego naród, nie bę-
dzie dbał o *zwycięstwo*, przegrana czy wy-
grana będzie mu obojętną, a przedewszyst-
kiem będzie się starał o salwowanie włas-
nej osoby!

Pan pólkownik bąknął coś o karności, są-
dach wojennych, rozstrzelaniu i na tem
skończyła się nasza rozmowa.

O tem powołaniu pod broń wszystkich aż
do 42 roku życia, to jest pospolitego rusze-
nia, mógłbym być jeszcze bardzo wiele po-
wiedzieć panu pólkownikowi. Faktem jest,
że chłop galicyjski, wysłużywszy 12 lat
w linii i obronie krajowej i otrzymawszy
tak zwany « abszyt », uważa się za zupełnie
wolnego od obowiązków wojskowych. O
nowej ustawie, postanawiającej służbę
w pospolitem ruszeniu, nie wie nic, albo
prawie nic. Najpiękniejsze przemówienia
c. k. komisarza i c. k. starosty nie potrafią
go przekonać, że, mając « abszyt », powin-
nien jeszcze służyć w wojsku i na zawoła-
nie rzucić rolę i rodzinę i iść się bić. Chłop
jest konserwatystą, nowości nie lubi, widzi-
my to najlepiej na nowej ustawie drogowej,
którą tak trudno wprowadzić w życie. Jeśli
zatem rząd zechce ustawę o pospolitem ru-
szeniu ściśle przeprowadzić, nie obejdzie
się bez oporu i rozruchów. Opór ten zinniej-
szylby się do minimum, jeśliby inteligencja
szła w szeregi chętnie i ochoczo. To znów
zawisło od politycznego stanowiska rządu.
*Jeśli Austria jasno i stanowczo podniesie
sprawę polską, jeśli da dostateczne pod tym
względem gwarancje*, inteligencja spełni swą
povinnosć, bić się będzie walecznie, ochoc-
czo, bez szemrania znośić trudy wojenne;
przykładem i zachętą pociągnie chłopstwo,
a wtedy sama Galicja da pół miliona dziel-
nego i wytrzymałego żołnierza. W przeciwnym
razie, nikt ponoś w szeregach kwapić się
nie będzie, bo najmniejszej nie mamy ochoty
bić się o broń proroka, albo o utrzymanie
Bośni i Hercegowiny przy Austrii, albo
o zaspokojenie pruskiego « Drang nach Ost-
ten »! Szemranie, niechęć i opór będą się
wznagać, a w ogóle wielka kwestja czy
rząd zdoła wyprowadzić pospolite ruszenie.
Taka jest obecnie opinia w kraju. Chcąc

jednak być zupełnie prawdopodobnym, wspomnieć jeszcze muszę o garstce niewielkiej, ale zato głośno się zastającej po Lwowie, która bądź co bądź spragnie najściślejszy sojusz z Austrią, zupełną ufność bez żadnego żądania zapewnienia i gwarancji. Ludzie ci Austrii nie znają, a nienawiść do Moskwy tak ich zaslepia, że nie mogą loicznie myśleć. Gotowi pomagać Austrii do odebrania Warszawy Moskalom, aby ją potem oddać Prusakom. Są oni, jak ów byk w arenie hiszpańskiej, co rozwścieklony czerwoną chustką, sam się rzuca na ostrze lany torreadora! Zresztą nieszkodliwi! — Szkodzą chyba rządowi austriackiemu, jeśli myśli, że za nimi ktoś stoi i że, w kraju lub za kordonem, coś zdziałać mogą. Najwięcej szkodzą sobie, bo się ośmieszają — a kto śmieszny nie straszny!

Kończę wiązanką wiadomości wojskowych, o których naszym dziennikom pisać nie wolno. W Przemyślu pracują z gorączkowym pośpiechem. Sypaniem trzeciego ochronnego walu pod samem miastem zajętych jest kilka tysięcy robotników, palą ogień, tym sposobem rozmrażają ziemię i wtedy robią nasypy. Forty od strony Lwowa i Zarwanicy już wykonane, obecnie budują fortę mające bronić kolei łupkowskiej. W obrębie fortyfikacji prowadzą kolej z głównego dworca do magazynów. Koło Lwowa sypią w niektórych miejscach szanice a na przedmieściu budują barak dla wojska. Od Jarosława zaś ku Przemyślowi wzdłuż kolei robią wały zapewne w celu ochrony komunikacji. Pośpiech i połączone z nim koszta dowodzą najlepiej, że nie dzieje się to dla demonstracji, że sytuacja jest groźna, a starcie bliskie i prawie pewne.

Z Włoch, 22 stycznia 1888 (1).

W numerze *Woln. Pols. Słowa* z 15 stycznia, czytamy ustawę «Związku Polskiego» w Szwajcarii, przytem nasuwa się mimowoli pytanie: dla czego działalność Związku tego nie ma przybrać szerokiego zakresu? W § 2 zanadto jasno została wykazana dążność członków, by każdy prawdziwy Polak nie spieszył się zapisać na listę.

«Odzyskanie utraconych praw narodowych», wyrezy te nasuwają krwawe dramaty 31 i 63 r.; z łaje się że jęki słyszemy konających pod torturami, lub w kopalniach Sybiru; serce przepelnia się żądzą zemsty, żądzą wyzwolenia Ojczyzny naszej od tyłu lat pod jarzmem zostającej.

«Wolności ty nad poziomy!»

wola nasz wieszcz, lecz zarazem dodaje:

«Więc ramie do ramienia...»

Tak to główny warunek do odzyskania niepodległości.

Czy ramie przy ramieniu stoi? Ten do Sasa ów do lasa. Mamy coś lecz zarazem niczego nie mamy. Jest Związek w Szwajcarii, w Anglii, są stowarzyszenia Polaków we Francji, lecz wszystko to rozstrzelone, każde działa na swoją rękę. Prawdziwie jeden tylko Związek szwajcarski jest ściśle politycznym; inne, acz nie wykluczają polityki ze swej ustawy, nie w tym kierunku nie działają. Czas więc by te towarzystwa rozrzucone po całej Europie, połączyły się w jedną nierozdzieloną całość z jasno wytkniętym celem. To co przy wspólnych siłach nie przedstawia trudności, w obecnem rozstrzeleniu jest niedosięgnięciem.

(1) Pismo nasze otwiera kolumny tym, co głos zabierać zechcą w materji, którą się zajmuje autor korespondencji z Włoch. (Przyp. Red.)

Łatwem jest do zrozumienia, że punkt ciężkości zjednoczonych Polaków w Europie, musi się nie gdzieindziej, jak tylko w Szwajcarii znajdować. Szwajcarii pozostaje neutralną — w zaburzeniach politycznych obecnej chwili — to główne. Przenieśmy punkt ciężkości do Francji, a narazamy sprawę naszą na stratę, która może być nawet niepowetowana. Ci co obstają za skoncentrowaniem działalności Związku we Francji, albo są jawnymi przeciwnikami odrodzenia Ojczyzny, lub pozbawieni zdolności szerszego poglądu na rzeczy. Francja przedewszystkiem myśli o sobie; wypadki oddały ją w ręce Rossji, która jest jedynym obecnie jej sprzymierzeńcem; ta ostatnia może zażądać zniszczenia działalności Polaków we Francji — rugowania ich; już wspomniano o usuwaniu cudzoziemców. Z zamieszkujących w Paryżu przeszło 4000 Polaków niewiem, czy piąta część są obywatelami Francji. Na żądanie Rossji, mogą nastąpić: konfiskata wszelkich papierów i Skarbu Narodowego. Pomyślmy więc, na jakie straty przez nieogłębność możemy się narazić. Zasoby materialne zabrane, przytem w skonfiskowanych papierach rządu zaboreczki mogą podowiadzać się o dziesiątkach imion: tam zamieszkujących, a zład niemiernie aresztowania i znęcania się.

W Paryżu przeszło 4000 rodaków zamieszkuje, czy połączyli się? Istnieje Czytelnia nie więcej nad 100 członków licząca; jest Towarzystwo pracujących Polaków (około 200 członków); są inne towarzystwa z charakterem dobroczynnym. Co reszta robi? Jakżesz można zcentralizować działalność naszą tam, gdzie Polacy tak opieszale biorą się do rzeczy?

Zwlekamy w tej sprawie niebacznici, że tak drogi czas upływa bezpowrotnie. My siedzimy spokojnie, a patrzcie, co dzieje się w Polsce. Moskal z dniem każdym gnębi oświatę. Ostatnie rozporządzenia dozwalały wstępować do gimnazjum młodzieży zamożnych rodziców, przytem dzieci praczek, rzemieślników, kupców nie przyjmują się, nawet dzieciom rodziców, mających majątku 2000 rs. (t. j. 4000 fr. nominalnej wartości), robią trudności. Byłoby pół biedy, posiadając fachowe szkoły, lecz niestety tych nie ma... co będzie? Czekajmy, czas okaże. Zaprawdę, w ciekawych czasach żyjemy.

Myśl Skarbu Narodowego rzucona, — chodzi obecnie o to, by składki najobficiej wpływały. Podaję tu projekt, który może posłużyć w tej sprawie. Czytelnik, przejrząwszy takowy zechce modyfikować to i owo, tym sposobem łatwo mu przyjdzie do osiągnięcia najpraktyczniejszego sposobu.

Ustawy Skarbu Narodowego jeszcze nie mamy, z powodów w numerze z 15 stycznia r. b. *Wolnego Pols. Słowa* wymienionych; nie mamy też jeszcze stałego zarządu Skarbu, do którego by wszystkie składki wpływały. Tworzą się wszędzie kółka, zbierają składki, umieszczając takowe w kasach oszczędności, by z utworzeniem ustawy i głównego zarządu składki te do głównej kasy przelać.

Otóż, czyby obecnie nie można było utworzyć zarząd tymczasowy, składający się z ludzi mniej więcej znanych; np. Prezes i Wice-Prezes Związku w Szwajcarii, z dobruem jeszcze ze trzech członków, mogliby utworzyć tymczasowy zarząd. Zarząd ten wydawałby arkusze następującej formy:

SZEMAT

Upoważniony p..... do zbierania składek na rzecz Skarbu Narodowego (nazwa

miejscowości gdzie został wydany) d... r...

Podpisy:

Nprz.	Imię ofiarodawcy.	Waluta w jakiej skład.wpły.	Fr. c.
	Y. Y. Z.	à 2.20	10 rub. 22

Drukowane takie szematy Komitet wręcza osobno zaufanym, znanym z uczciwości i ci zbierają składki. Każdy z posiadających powyższy arkusz, ma prawo przedstawiać Komitetowi tę lub ową osobę, zasługującą na zaufanie i wówczas Komitet wręcza mu inny arkusz i t. d. Tym sposobem wiadomość o Skarbie rozszerza się. Co pół roku arkusze wraz z pieniędzmi nadsyłają się do Komitetu. Komitet poświadczając odbiór i odsyła arkusz, w razie zapisania całego dołącza nowy.

Rzecz sama rozumie się, że wybór ma być ostrożny, by nie naraził Skarbu na stratę. Koszta wydane na druk pewnej ilości egzemplarzy pokryć można przez opłatę franka za arkusz. Każdy, bez narażenia się na nadzwyczajny wydatek, uiszcza za wręczony mu arkusz, jeden frank, suma to nie wielka, lecz zarazem w zupełności pokrywająca koszta druku i przesyłki.

Nie jeden spyta: po co to? Łatwa odpowiedź; po pierwsze: składki będą koncentrować się w jednym bezpiecznym punkcie; po drugie: wieść rozszerzać się będzie. Wielu mamy rodaków, wyjeżdżających za granicę. Dowiedziawszy się o Skarbie i posiadłszy zaufanie, otrzyma arkusz i z nim wraca do kraju, ma czarne na białem, że jest upoważnionym. Każdy chętniej śpieszy z datkiem, ma większe zaufanie, gdyż wie, że coś już jest zawiązanego, że posiadamy wyższą instytucję, nie działamy każdy oddzielnie. Przytem posiadacz szematu, upatrzony pewną osobę, wręcza jej arkusz, ta innym i t. d. Wkrótce cała Polska pokryje się siecią; datki wpływają, Skarb rośnie! W miarę umoženia się posiadaczy szematów, mogą w innych krajach powstawać Komitety podwładne głównemu w Szwajcarii, te będą odbierać półroczne wpływy i odsyłać do Szwajcarii; przez to główny komitet nie będzie obciążony wielką ilością nadsyłanych szematów do poświadczania, co wpłynie na prędsze zwracanie szematu właścicielowi.

Oto w skróceniu mój projekt. Załączam tu prośbę do każdego z czytelników, by zechciał zmodyfikować, co uważa za niepraktyczne a tym sposobem posiadziemy projekt, odpowiadający zupełnie potrzebom. Dodać tylko muszę, by nie zwlekać, gdyż czas bezpowrotnie ucieka. P.....ki.

Genewa, 22 stycznia 1888.

Owóż znów z Genewy pisać mi przychodzi. Zniewala mnie do tego obchód rocznicy powstania styczniowego, zarządzony w sposób, o którym wspomnienie pozostać powinno w piśmie przez Polaków czytaniem.

«W górę serca!» — zawołać się chce. Obchód genewski służyć może za dowód, że Polską, polską sprawą ludzie interesują się, jak się interesowali — że opinja publiczna Europy jest jej przychylną obecnie, jak była przychylną w czasach, kiedy nie wyekspensowano dziesiątej części nakładu, przeznaczonego na zagłuszenie jej.

Opowiem, jak rzecz była.

Na jednym z posiedzeń Towarzystwa polskiego postanowiono obchodzić rocznicę 22go stycznia *coram populo* — za pomocą

konferencji publicznej. Postanowienie to przyjęło Tow. młodzieży, Polonia; z po za towarzystw zaś zgłosili się zamieszkujący w Genewie Polacy celem wzięcia udziału w przygotowaniach. Towarzystwa wyznaczyły komisję spólną, do której zaproszeni dr. Z. Laskowski i ob. J. Braun z pomocą przystąpili. Przeprowadzenie obchodu publicznego napotkało na niejakie trudności. Wytoczono na stół względy rozmaite, a mianowicie: obojętność publiczności genewskiej, której sprawa polska nie obchodzi, możliwość przeszkód ze strony anarchistów różnonarodowych, którzy mają interes w obniżaniu doniosłości kwestyj patriotycznych, wreszcie, przypuszczalna niechęć ze strony rządu, który, mając na karku sprawę Haupta, nie rad będzie manifestacji, obraźliwej dla Moskwy, Prus i Austrii. Dla powodów powyższych doradzano ograniczyć się na kółku swoim i zarządzić obiad składkowy, na który zaprosi się kilka wybitniejszych z towarzystwa genewskiego osobistości. Większość atoli komisji obstawała przy obchodzie publicznym a to dla tego, że zagranicą obowiązkiem naszym jest zaznajamiać opinię publiczną ze sprawą polską, korzystając z okazji, dzięki którym rozgłos jej nadać można. Nie chowajmy się z nią; nie wstydzmy się jej: nie lekajmy się przeszkód i nieprzyjaźni, które, gdyby się trafiły, miejmy odwagę w oczy im spojrzeć. Opinia ta przeżyła i komisja ułożyła program, wybierając dra Laskowskiego na prezydenta obchodu, pułkownika Miłkowskiego na prelegenta, ob. Z. Balickiego na mówcę od młodzieży. Program ten wszelako uległ zmianie. Drowi L., profesorowi uniwersytetu, względy służbowe nie pozwoliły prezydować, przewodnictwo przeto ofiarowano pułkownikowi, odczyt ob. Z. Balickiemu, z którym, ponieważ jest słuchaczem na uniwersytecie zurichskim, porozumiano się na drodze telegraficznej. Na obchód, stosując do zwyczajów genewskich, wedle których zgromadzenia publiczne nie odbywają się w niedzielę, trzeba było konferencję o dzień jeden przyspieszyć. Wybrano tedy sobotę, i w sobotę rozesłano zaproszenia osobiste i zawiadomienia do dzienników. We czwartek pojawiły się plakaty, ogłaszające konferencję w czesie dwudziestopięcioletniej rocznicy powstania polskiego 1863, o godz. 8ej wieczorem, w sali Casino de St-Pierre.

O godzinie oznaczonej, w sali udekorowanej staraniem ob. Brauna w sztandary i godła polskie, jakoteż w napisy, przypominające ważniejsze w dziejach naszych daty i nazwiska ludzi zasłużonych, zebrało się publiczności tyle, że miejsc siedzących zabrakło. Sala jest na miejsc 350, część słuchaczy stać w sieniach nawet musiała. Publiczność składała się w połowie z Włochów, Bólgarów, Rossjan, Polaków, w połowie z Genewczyków, adwokatów, deputowanych, ludzi pióra, profesorów, słuchaczy uniwersytetu, etc. Pleć piękna w znacznej widzieć się dawała liczbie. O dziesięć minut po ósmej biuro zajęło miejsca za stołem i pułk. M. zagał posiedzenie.

W przemowie zagajającej prezydent usprawiedliwiał się przed publicznością genewską z powodów, dla których ja Polacy na obchód rocznicy swojej narodowej wezwali. Wymienił powodów trzy: ten najprzód, że w dwudziestopięcioletnich mniej więcej czasu okresach ponawiają się usiłowania polskie, mające na celu odzyskanie niepodległości; ten następnie, że prawo wolności, związane ściśle z najważniejszymi interesami ludzkości, z postępem, ze sprawie-

dliwością, dominuje nad prawem silniejszego i zniewala Polaków z pokolenia w pokolenie spłacać dań krwi w walce o niepodległość; ten wreszcie, że niepowodzenia, jakie powstania polskie spotykały, pochodziły nie tyle z nierówności sił, co z błędów popełnianych przez Polaków i przez Europę, jakoteż ze zbiegu okoliczności, które się zmieniają i które się od r. 1864 zmieniły tak dalece, że Prusy, które w roku 1864 były jedynym Rosji sprzymierzeńcem, dziś samą kwestję polską podnoszą. Kwestja przeto polska dziś jutro wejść może na porządek dzienny. Usprawiedliwia to dostatecznie powołanie publiczności genewskiej na obchód rocznicy polskiej.

Po przemowie przewodniczącego p. Braun odczytywał telegramy i listy, których była moc wielka. Nie mógł zczytać wszystkich, wymieniał więc jeno nazwy towarzystw i nazwiska osobistości, Polaków i cudzoziemców. Treść ich była mniej więcej jednakoowa: pozdrowienie, zachęta do pracy i wytrwałości, wyraz motywowany nadziei. — Różnicę stanowiła stylizacja i dla tego odczytanymi były telegramy od ob. L. Michalskiego i Tow. młod. z Zurichu i listy od weteranów, od p. Karola Lemonnier, prezydenta Ligi pokoju i wolności i od byłego tryumwira Rzymu, Aurelio Saffi, który w przesłicznej formie wypowiedział sympatię Włoch dla Polski i dowodził potrzeby istnienia jej niepodległego. Z Włochów przysłali jeszcze listy: Correnti, Scovazzo, prof. Santagata. Z Bólgarii nadszedł telegram od Zachara Stojanowa, Hiszpanję listownie reprezentował E. Castelar, Anglję W. Gladston. Pomiędzy listami znajdował się jeden po rosyjsku, opowiadający o wygnaniach na Sybir, pędzonych w roku 1864 przez Perm.

Nie mogę niestety w całości powtórzyć odczytu ob. Z. Balickiego, który nastąpił po zdaniu sprawy z korespondencji. Podam więc treść onego. Prelegent, zapowiedziawszy, że zamierza rzucić pogląd na jeden z faktów dziejowych, który stanowi jeden z potężnych ogniw w łańcuchu walk, jakie ludzkość staczała w imię wolności narodów, tak scharakteryzował walki nasze:

« Powstania 63 r., jak i każde poprzednie, miało odrębną właściwą sobie fizjognomię. Niech mi wolno będzie zaznaczyć na wstępie niektóre cechy ewolucyjnego rozwoju naszych walk narodowych. Pierwsze wybuchy nosiły na sobie charakter państwowy, stały na stanowisku walki o pogwałcone rozbiarami prawo międzynarodowe: restytucja prawa państwa do niezależności była ich hasłem. Zasada narodowości, ta wielka XIX wieku zdobycz, która jedna jest w stanie nadać stosunkom państwowym podstawy trwałości, nie istniała jeszcze wtedy. Polska ją postawiła i coraz bardziej świadomie podnosiła do godności zasady swej polityki. — Z pierwszą tą główną cechą wiązały się inne. Piastunkami praw narodowych mogą być tylko masy ludu. To też widzimy, jak każdy ruch następny coraz szersze obejmował kręgi, coraz głębiej w masy ludowe sięgał, coraz bardziej stawał się ludowym. W tem tkwiła wzrastająca ich potęga. » W ramach powyższych zawarł prelegent opowiadanie o walkach poprzednich, o rachubach na pomoc obcą (Napoleon I), o kongresie wiedeńskim, wyciągającym Polskę na kompromis. « Naród w kompromisy nigdy wchodzić nie może; może uleść w walce, może zdobyć część tylko przynależnych mu praw, ale dopóki czuje się odrębnym organizmem społecz-

nym, dotąd nie przestanie dążyć do odpowiedniej swym potrzebom organizacji państwowej i nie wyrzecznie się walki, aż niepodległość odzyska. » Powstanie 1863 r. stanowi przejście od walk z charakterem państwowym do walki ludowej. Następnie ob. Z. B. wykazał bezpośrednie wybuchu przyczyny, na które złożyły się: osłabienie Moskwy w wojnie krymskiej, ruch włościański na Ukrainie 1865, śmierć Mikołaja, rzekomy w początkach panowania Aleksandra IIgo liberalizm, ruch unywersytetowy w Rosji zaakcentowany przez Herzena i Czernyszewskiego, wyswobodzenie Włoch, wreszcie, potrącenie na kongresie paryżkim o sprawę polską i sprawę włościańską. « Te dwie ostatnie sprawy historia porozbiorowa — słowa prelegenta — nierozzerwalnym węzłem ze sobą związała i skoro podnoszone jedną musiano i drugą podnieść. »

W szeregu bezpośrednich przyczyn figuruje także pamiętno: « *Point des réveries* », etc. Systemu rządów car nie zmienił; powierzał je jeno ludziom względnie łagodnym; powierzył je w końcu markizowi Wielopolskiemu, który zainaugurował zmianę w polityce, mającej na celu przykucie węzłami nierozzerwalnymi Polski do Moskwy. Zbiegów przyczyn wywołał organizację narodową, wytwór fenomenalny, bez przykładu w dziejach ludzkości. Na czele stanął Komitet Centralny, przemianowany następnie na Rząd Narodowy, władza idealna, zarządzająca krajem obszernym i znajdująca posłuch milionów wśród wyteżonego policji tajnej dozoru. Mimo to, powstanie orężne nie było w pierwotnym narodu zamiarze. Wynikło ono z walki rządu carskiego z nieujętną a przecież potężną organizacją narodową. Powstanie nie było w zamiarze tak dalece, że Komitet Centralny powziął był heroiczny zamiar wydania się *in gremio* w ręce władz carskich, celem zażegnania nadchodzącej burzy, przysposobianej przez manifestacje, zaznaczone charakterem religijnym, z powodu, że kościoły były miejscem jedynym, procesje jedyną sposobnością dla dozwolonych zgromadzeń ludowych. Manifestacje te atoli nie nosiły cechy wyznaniowej w tej wojnie, w której tłumy bezbronne wystawiały się na ataki wojsk carskich. Krzyż, niesiony przez starca, pochwylił i niósł dalej żyd (Lange), gdy starzec padł kulą ugodzony. Władze głowę traciły i nie wyszłyby z położenia trudnego, gdyby z pomocą nie przyszedł im margr. Wielopolski, który na tej podstawie, że, nie mogąc dosięgnąć głowy, należy odciąć ramiona, zarządził sławną brankę nocną rekrutów. Branka zdecydowała i przyspieszyła wybuch. Odybła się ona z 14 na 15 stycznia w Warszawie, na prowincji zaś odbyć się miała dnia 27 t. m. Blisko 1000 młodzieży wyszło d. 22 stycznia z Warszawy do lasów pobliskich i rozpoczęła się jedyna w rodzaju swoim wojna narodu bez wojska, bez oręża, bez pieniędzy, bez sprzymierzeńców z państwem, jednym z najpotężniejszych mocarstw militarnych.

Ob. Z. Balicki nie opowiadał szczegółów wojny tej oryginalnej, do której Polska nie stawiała więcej nad 30,000 równocześnie walczących sił i zmuszała Rosję operować armją półmilionową, ale zastanawiał się nad charakterem jej politycznym i społecznym. Pierwszy zaznacza alians Prus z Moskwą brzemienny w wielkie następstwa, drugi udział w powstaniu ludu wiejskiego. Chłop, świeżo uwłaszczony, zachowywał się zrazu obojętnie i przyłączał się następnie coraz bardziej i coraz bardziej. Walke

• niepodległość, prowadzoną niegdyś przez szlachtę, prowadziły obecnie klasy średnie. Prelegent zacytował powiedzenie chłopca, przypisywane, powiemy nawiasem, Wielopolskiemu: «Dawniej powstania robiła szlachta, teraz zrobili mieszczanie, na przyszłość zrobią chłopci.» W czasie wojny cywilnej i insurekcyjnej władze funkcjonowały znakomicie, składając dowód, jako Polacy organizować się i rządzić umieją.

Pod koniec świetnego pod względem każdym odczytu swego, przeszedł ob. B. do następstw powstania i wykazał takowe w nowych prądach postępowych, jakie w społeczeństwie polskim się przejawiały. Wszystko, co stanowiło atrybucje ustroju dawniejszej Rzeczypospolitej szlacheckiej, podległo krytyce ostrej i bezwzględnej pod hasłem pracy organicznej u podstaw. Powstawano szczególnie na romantyzm, w którym upatrywano dźwignię polityczną usiłowań dawniejszych. Wywracano dawne bożyszcza i na ruinach ich rozwijał się przemysł, równoległe z upadkiem szlacheckich ziemianskich fortun, wystawionych na konkurencję z Ameryką i na przesładowanie rządu. Kierunek ten podniósł klasę średnią; kiedy zaś rządy zaborskie, moskiewskie i niemieckie, zawzięły się do wydarcia z rąk polskich ziemi, pokazało się, że obroncą jej lepszym jest chłop, aniżeli szlachcic i mieszczanin. W kierunku tym w czasach ostatnich przejawiać się poczyna ruch, nawiązujący niei działalności do zasad i hasel wygłoszonych przez Towarzystwo Demokratyczne polskie. «Opór, walka poczyna się niemal refleksyjnie — słowa prelegenta. Stronnictwo ruchu ma już dziś grunt pod sobą i inauguruje przerwana bezsilnością politykę niepodległości.»

Odczyt zakończyły wyrazy następujące: «Naród, mający za sobą stuletnią tradycję walki o niepodległość, oparty o szeroką podstawę mas ludowych, śmiało spoglądający w oczy wszystkim nowym zadaniom, jakie cywilizacja na społeczne społeczeństwa wkłada, naród taki ma za sobą nie tylko prawo polityczne do niepodległości, ale i prawo logiczne — prawo historycznej konieczności.»

W religijnym niemal skupieniu słuchała publiczność tego trzeźwo skreślonego i pełnego rozumowania ścisłego odczytu. Prelegent poznać jej dał sprawę polską w jej najistotniejszej istocie, w jej treści, złączonej ściśle z interesami postępu ludzkościowego. Wykazał, że Polska jest potrzebna, że Polska być musi niepodległa. Publiczność, zachowująca się dotychczas tak, jakby wyczekiwała, co też jej Polacy do powiedzenia mają, wynadgrodziła prelegenta oklaskami serdecznymi. Ale burzę, istną burzę dwukrotnie ponawiających się oklasków wywołał dr. profesor Laskowski krótkim przemówieniem, w którym mówił o zapale młodzieży i o poświęceniach kobiet polskich. Słuchacze się rozegrzali niejako. Po Drze Laskowskim trybunę zajął p. Henryk Fazy, genewczyk, były członek rządu, obecnie deputowany do izby prawodawczej. Zaznaczył on neutralność Szwajcarii, neutralność atoli nieoznacza obojętności i dla tego Szwajcarija sprzyja sprawie polskiej, którą za sprawiedliwą uznaje. Polacy, mówił dalej, nie powinni tracić nadziei. W czasach naszych, w oczach naszych odzyskują byt narody, skazane, jak się zdawało, na wieczną zagładę. Przytoczył przykład Grecji i tych Włoch, o których twierdzono, że są już tylko «wyrazem geograficznym.»

Z przemówieniem pana H. Fazy porządek dzienny został wyczerpany i pułkownik M. wstał, celem podziękowania publiczności za sympatyczną uwagę, z jaką nas wysłuchała. «Uwagę tę, mówił, pozwolę sobie nazwać historyczną. Stosunki pomiędzy Rzeczpospolitą Genewską a ojczyzną moją, Rzeczpospolitą Polską, sięgają czasów dawnych, bardzo dawnych, wieku XV. W dziejach naszych, w epoce reformacji, spotykamy się często z tak zwanymi «nowinkami genewskimi», które się przyczyniły do ożywienia w ojczyźnie mojej ruchu umysłowego. Ruch ów obecnie przyjął znamiona patriotyczne. Śród was, panie i panowie, my, wygnañcy i niewygnañcy, starzy i młodzi, uczynimy się poznawać wolność i kochać ojczyznę.» Dziękował następnie obecnym Rossjanom, śród których znajdują się ludzie, co, kochając ojczyznę własną, umieją miłość tę szanować w Polakach. Dziękował Bólgarom, którzy kosztem własnym poznali wartość styczności z Rossją — z Rossją nie narodem, ale rządem. Dziękował Włochom starym i wypróbowanym sprawę polskiej przyjaciółom. Zakończył tak:

«Komu jednak najbardziej o podziękowanie mi chodzi — panie i panowie mi to wybaczyć — to spółziomkowi memu, młodemu prelegentowi, panu Balickiemu, przedstawicielowi młodzieży polskiej. Przedstawia on pokolenie, które w szranki wchodzi, młodą gwardję, zmieniającą nas, starą gwardję, która się usuwa na spoczynek pod ziemię. O ileśmy mogli najlepiej, pełniłiśmy powinność naszą, płacąc dań krwi za wolność i niepodległość ojczyzny naszej: oni dań tę z kolei płacić będą — Boże daj, ażeby się im lepiej, aniżeli nam powiodło!»

Mowa ta, oklaskami grzmotowemi przerywana, była ostatnią. Z obchodu wynieśliśmy to przekonanie, że sprawa polska przed trybunałem opinii publicznej w Europie, ani sympatii nie straciła, ani nie straciła na znaczeniu i doniosłości. Nie trzeba się z nią jeno chować: śmiało i jasno przed krakami stawiać ją należy. Zbyteczna skromność nie jest warta. Zeskromnieliśmy i pochylili się. Na pochyłe drzewo kozy skaczą. To też — jakież kozy, jakież reakcje nie skaczą na Polskę od czasu, jakieśmy zamknęli sprawę naszą na cztery spusty obrony biernej?... Czy nie pora ocknąć się do obrony czynnej? — do pracy mrówczej, usilnej, ciągłej, niezmordowanej, nie mogącej nas w końcu nie doprowadzić do niepodległości? Pracować, jak radzą dyplomaci głęboacy, z rękami założonemi, w oczekiwaniu, co wrogom wymyślić się podoba celem niweczenia nas, jest to, wyraźnie i po prostu powiedziawszy, skończona głupota. Nie prawdaż?...

Dodam jeszcze, że reszta wieczoru obchodowego upłynęła nam w piwiarni Landolta, gdzie ob. Zukowski, Rossjanin, uczestnik powstania polskiego 63 r., zaznaczył, że nie sama jeno młodzież uniwersytecka powstanie wywołała i że w Rossji są Rossjanie, co pragną Polskę wysunąć na czoło Słowiańszczyzny. Świadczył się Hercenem i Czernyszewskim, jako też przytoczył przykład młodzieży rosyjskiej, która przy zaburzeniach uniwersyteckich wzięła na siebie, za radą Czernyszewskiego, winę młodzieży polskiej, ażeby jej nie przeszkadzać w przygotowaniach powstańczych. Po mowie tej, oklaskami przyjętej, słyszeć się dały chóry patriotyczne. U Landolta byliśmy sami swoi i młodzież włoska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zawsze jeszcze we względzie zapytania, czy wojna nastąpi, ta sama panuje niepewność. Spodziewano się skazówki jakiejś w noworocznych panujących lub mężów stanu przemówieniach. Panujący i mężowie stanu przemawiali i nie nie powiedzieli. Nawet mędrzec gaczyński nie zdradził się z głębokimi zamiarami swojemi. Jeden tylko książę bólgarski rzekł słów kilka, dzwoniących szcękaniem szabli; cóż z tego! — książę bólgarski nie uznawanym jest ani za panującego, ani za męża stanu pomimo że faktycznie jest jednym i drugim. Dziennikarstwo polityczne przeszło nad przemową jego do porządku dziennego, za to zanotowało i podkreśliło list cara do gubernatora Moskwy, mówiący o pokoju w roku bieżącym i przyszłym. List ów wszakże zaopatrzono w znak zapytania, podejrzewając go o fortel, mający na celu zamaskowanie gry, szykującej wojnę. Oznaki, zwiastujące zamiary gabinetu petersburskiego, znaczą się potrosze w gazetach półoficjalnych, wychodzących w Wilnie i Warszawie. Gazety te, jedna po drugiej, wykonały grymasy, udające umizgi do Polaków. Gdy carowi dającym się pogroźono z Berlina odbudowaniem Polski do morza Czarnego, *Wilenskiej Wiestnik* z rozkazu wyższego, o którym nie zawiadomiono Kochanowa i narażono go na okaz zbyt gorliwości, pokadził Polakom Polską do morza Bałtyckiego. Działo się to w roku zeszłym; w obecnym zaś *Warszawskiej Dniwnik*, na wiązanie na Nowy Rok st. st., pochwalił Polaków za zrzeczenie się murzeń o Polsce niepodległej (gdzie on je wyszukał? — czy nie w prasie warszawskiej, chodzącej w kagańcach cenzuralnych?), wezwał ich, ażeby «rozstrzygnęli raz na zawsze swoje wątpliwości i wahania» (?) i przyznał, że w kraju *prywislanskim* istnieje jakaś kwestja polska i że problemat «wzajemnych (?) stosunków nie został jeszcze rozstrzygnięty.» Skąd-że to? Dotychczas, z całą najgłupszego generała moskiewskiego pewnością siebie, utrzymywał, że kwestja polska żadna nie istnieje i że problemat stosunków wzajemnych polega całkowicie na tem, ażeby Polacy za ewangelję swoją przyjęli — ukazy carskie. Według mędrców *Dniwnika*, w *Prywislanskom kraje* wszystko już zostało rozstrzygnięte — po ukazu. Na prawym brzegu Wisły Polaków nie było nigdy i nie ma; na lewym zaś nie wiadomo, czy Polaków, czy Żydów i Niemców więcej. Lud wiejski jest za Moskwą stanowczo i nieodwołalnie. Aż nagle «kwestja polska» w *Dniwniku*, niby sztydło z worka, wylazła. Dzienniki inne (*Now. Wremia*, *Swiet*, etc.) mu zawtórowały. Przytem w *Journ. de Genève* pojawił się 26 stycz. telegram z Petersburga, zwiastujący nadanie Królestwu autonomii wedle programu Czartoryskiego i Wielopolskiego z r. 1862. Jest

to oznaka, że się Moskwa wojny lęka i na wszelki wypadek chce sobie otworzyć furtkę do serc tej ludności, która na teatrze wojny odegrywać by mogła rolę bardzo ważną a którą ona krzywdziła wszelkimi możliwymi sposobami. Wojny się lęka — powtarzamy, gdyby się bowiem do niej serjo sposobila, toć by dotychczas na Polaków spadła, nie ze szpalt piśmidła, którego sama w Warszawie obecność jest dla narodu obelgą, ale ze strony samego obozajemaho cara jakaś łaska. Konkluzja stąd wypada taka, że carstwo, wojny się bojąc, w niepewności, ażali się mu odwrócić ją uda, podsuwa na wszelki wypadek Polakom światelka błędne celem zwabienia ich na manowce. Niepotrzebne zachody. Na manowcach znajduje się cała ta część prasy polskiej, nad którą czuwają Jankulowie, ta oraz, która grzęźnie w błocie « zgody zlosem ». Czemuż na tem nie poprzestaje?

Drugą oznaką, że się Moskwa wojny lęka, jest: wyszukiwanie w wychodzących za granicami Rossji gazetach polskich ustępów, zalecających Polakom zachowywanie się neutralne, przytaczanie ustępów tych przez gazety moskiewskie i wychwalanie opinii publicznej polskiej, przyznając jej odmawianą dotychczas stale dojrzałość. Dojrzała ona za prędko trochę, bo z dziś na jutro. Pochwały dostają się *Czasowi*, niekiedy *Dziennikowi Poznańskiemu*, a nawet i *Nowej Reformie*, trzem organom wedle których prasa moskiewska formuje sobie opinię o tem, co Polacy zagraniczni myślą. Zaznaczmy dla niej, że Polacy zagraniczni niekoniecznie to piszą, co myślą — piszą bowiem pod różną prokuratorą, nie wiele się różniącą od ołówka czerwonego, w jaki Marja Andriejwna uzbrowiła Jankula.

Obok tego ucisk nie ustaje. Do ucisku zwyczajnego przybyło w czasach ostatnich zapchanie Królestwa i Krajów Zabrzanych wojskiem, które mieszkańcom dokucza, kradnie na potęgę i przy którym obławiają się rozmaitego rodzaju dostarczyciele. Dla tych ostatnich, to żniwo. Obecność wojska nie poprawia bynajmniej stosunków ekonomicznych ziemiańskich. Podniesienie w Niemczech cła spowodowało tanieść produktów rolnych, zagrażającą ruiną właścicielom ziemskim.

W zaborze austriackim nie lepiej. — I tam wojsko na pierwszym stoi planie, sprowadzając w niektórych zaludnienia warstwach trwoję, skutkiem której, jak nam na drodze prywatnej donoszą, w domach niektórych zaprowadzają zawczasu pogotowie do wyjazdu. Jedni wybierają się za Karpaty, do Węgier, inni, w przewidywaniu wojny powszechnej europejskiej, oglądają się na Szwajcaryję, jako na jedyny w Europie kraj, który prawdopodobnie wojna ominie. Czy w rzeczy samej ominie? Zobaczmy — luboć, co do nas, w nieochybnosc spodziewanej wojny niekoniecznie wierzymy. Moskwa się jej wyraźnie lęka a przytem — pieniędzy na nią nie ma. Z obawą w sercu

i bez pieniędzy nieochybnosc wojny wydawać się musi co najmniej problematyczną.

W Bólgarji opinja publiczna delektuje się znalezionemi przy napastnikach na Burgas dokumentami, sprawdzającemi, jako wyprawa ta wyszykowana została za ruble moskiewskie. Poprzednio wyrażony domysł nasz sprawdził się z tą jeno zmianą, że inspirowanem był nie pan Hitrowo albo p. Nelidów, ale p. Hitrowo. Czek to w rzeczach takich doświadczonej. Urządzał wyprawę do Ruszczuku i Sili-strji, która się tak samo powiodła jak do Burgas a to dla tego, że naród bólgarski zgola nie pragnie dobrodziejstw opieki « wyswobodzicielki. » Za wyraz usposobienia Bólgarów względem Moskwy carskiej posłużyć może telegram, przesłany z Ruszczuka do Genewy w dniu rocznicy powstania styczniowego. Telegram ów brzmi jak następuje:

Je regrette de ne pas assister à la fête du 25^{me} anniversaire de la lutte glorieuse, soutenue contre notre ennemi commun. Des bords du Danube je m'associe aux vœux ardents et aux saintes espérances de nos frères aînés. Résurrection! Vive la Pologne grande, indépendante! — Z. Stoyanoff, vice-président de la Sobranie bulgare.

Oto, jaką dla Rossji miłość wśród Słowian południowych zaskarbił ten system rządów sromotnych i polityki grabieżniczej, jaką praktykuje carat. Śród ludów na półwyspie Bałkańskim sympatyzują z caratem sami jeno Czarnogórcy dla tego zapewne, że się bez jego pomocy wyzwolili. W Czarnogórze panuje obecnie głód srogi. Niechby Moskwa wiernym swoim z głodu przynajmniej umierać nie dała.

Zresztą — brak zupełny faktów, wedle których wnioskować by się dało o kierunku, jaki przybierze polityka ogólna. We Francji izba nie wywróciła jeszcze gabinetu, który zamianował nowy prezydent rzeczypospolitej. Zajście w konsulacie francuzkim we Florencji nie posiada doniosłości politycznej. Wojna Włoch z Abissynią nie zdaje się, ażeby rokować miała groźne dla stron wojujących następstwa. W Anglii sprawa irlandzka zawsze stanowi ościęć w nodze Wielkiej Brytanii, powściągający swobodę ruchów w polityce jej zewnętrznej. Irlandczycy okazują upór, który z pewnością torysów złamie. Torysi ze swoją polityką ciasną i mizerną przeminą; naród z uporem zostanie i skończy na tem, że odzyska przynależne mu prawa. Wytrwałość Irlandczyków — nie przestaniemy tego powtarzać — daje przykład nam, zabawiającym się jeszcze bierną obroną, tak zwaną « cichą pracą », posiadającą własność zaciszania na śmierć. Zalecana przez dziennikarstwo krajowe nam « cicha praca » — co by z Irlandczyków zrobiła, gdyby ją praktykowali? Nie zawadziło by nam pracować głośniejszą trochę — bodaj dla tego, ażeby się samym otuchą natchnąć i pozyskać szacunek ludzki.

ROZMAITOSCI

= *Dr. Jabłoński*. — Czytamy w dzienniku *Le Petit Republicain de la Vienne*, że Dr. Jabłoński, którego wszyscy ocenić mogli gorliwość profesyjną i poświęcenie dla nauki, otrzymał palmy akademiczne... *en attendant mieux*, dodaje od siebie redakcja.

= *Wychodźstwo polskie we Francji*. — Dowiadujemy się z dzienników francuskich, że, skutkiem rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, dyrektor bezpieczeństwa publicznego (p. Leyeillant) obesłał okólnikiem prefektów, żądając od nich spisu imiennego rocznego wychodźców polskich i innych. pobierających zapomogę rządową. Rozporządzenie to motywowanem jest zmniejszeniem na r. 1888 kredytu na zapomogi. Pobierać takową nadal będą starce wyżej lat 60 w., nie mający żadnych innych środków utrzymania i wyjątkowo młodszy absolutnie do pracy niezdolni i wszelkiej pomocy pozbawieni.

= *Moskiewskie żale*. — Oto, na co się korespondent *Kijewlanina* z Żytomierza uskarża. « W tych dniach — pisze — zdarzyło się mi odwiedzić gimnazjum w czasie przerwy pomiędzy lekcjami. Ucho moje, nieprzywykłe do mowy polskiej, uderzone zostało potokiem polskiej rozmowy, prowadzonej przez uczniów. Warto byłoby, żeby władza gimnazjalna zwróciła na to uwagę. Choć mówią że katolicy stanowią tam część przeważną, nie daje to im jednak prawa do mówienia po polsku w gimnazjum rossyjskiem. Przecież w temże gimnazjum wychowują się również dzieci rodziców rossyjskich, dla których taki porządek rzeczy jest wcale niepożądany » — czemu? *O donoszczyki!*

SPRAWY EMIGRACYJNE

Do Ogółu Polaków, do Wychodźców polskich przebywających w różnych krajach i w Szwajcaryi (1).

RODACY!

Paragraf XV Ustawy Związku Polskiego w Szwajcaryi wkłada na mnie, zaszczyconego zaufaniem spółziomków, obowiązek przypomnienia Wam, że po upływie 25 lat od ostatniej naszej o prawa narodowe i niepodległość Ojczyzny walki, pora już jąc się pełnienia powinności obywatelskich.

Za nami ćwierć wieku! — ćwierć wieku doświadczenia, które nas przekonało, że obrona napastowanej przez wrogów wolności narodowości naszej wymaga ze strony Polaka każdego czujności i pracy ustawicznej a gorliwej.

Mamyż obojętnie na rozpasanie w usiłowaniach zagłady plemienia polskiego patrzeć?

Wolnoż nam praw naszych wszystkich, bo nawet i przyrodzonych — nie bronić?

Do dzieła więc — do pracy! — pora już. Niech obchód 25 letniej ostatniego powstania naszego rocznicy będzie, dla jednych przypomnieniem, dla innych przebudzeniem, dla wszystkich bodźcem.

W łączności siła.

Łączmy się — stowarzyszajmy, w celu

(1) Odezwa ta rozesłana była przy Nrze 9 « *Woln. P. Sl.* ». Powtarzamy ją ze względu na jej ważność w chwili obecnej, w której bardziej jak kiedy czuć się daje potrzeba łączności. (Przyp. Red.)

sluzenia Ojczyźnie, nad którą wróg się zne-
ca. Podajmy sobie dłonie ku pomocy wza-
jemnej. W Szwajcarii, przez spójnienie Zwią-
zku i uregulowanie poboru skarbowego, do-
konaliśmy już zapoczątkowanie. Czyż tego
samego w każdym, gdzie wychodziło pol-
skie przebywa, uczynić nie można kraju?...
Wzywamy Was, Rodacy, zapraszamy do
łączenia się z nami, do postawienia Związku
OGÓLNEGO i dołożenia gorliwości spotęgowa-
nej, celem zbliżenia chwili wyzwolenia Oj-
czyzny.

Niech żyje Polska!

San-Remo, dnia 15 Stycznia 1888.

Prezes Związku Polskiego w Szwajcarii:
L. MICHAŁSKI.

*

**

OKÓLNIK

W ostatnim Nrze *Wolnego Polskiego Sło-
wa* ogłoszona Ustawa Związku polskiego
w Szwajcarii, a szczególnie protokół z przy-
jęcia takowej objaśniają dotychczasową
w tak krótkim czasie dokonaną czynność
Związku. W dalszym ciągu donoszę, że
z dokonanych wyborów do Zarządu na rok
1888 są powołani:

na Prezesa ob. L. MICHAŁSKI.

na Wice-Prezesa ob. Z. MIŁKOWSKI.

na Rewizora ob. F. WITKOWSKI.

Skarb narodowy wynosi:

W kwietniu złożono w banku. Fr. 367 30

Następnie wpłynęło:

Ob. Trzebiński w Baden..... — 50 »

Przez ob. Michałskiego zebrano

we Włoszech:

Ob. A. K..... — 20 »

» Jan z Belzy..... — 32 20

» K. S..... — 40 »

» J. P..... — 10 »

Pełnomocnik ob. J. Groon z kan-
tonu Vaud i Neuchatel..... — 40 70

Pełnom. L. Piotrowski z grupy

Winterthur..... — 33 »

Pełnom. T. Pohl z grupy Chur

Pełnom. J. Horodecki z Schaff-
hausen..... — 10 65

Pełnom. L. Gieszkowski z Ge-
newy..... — 32 20

Razem Fr. 645 35

złożone w banku Leu et Co w Zurichu.

Zechciej, obywatelu, wiadomości te po-
dać zebrałym w d. 21 stycznia do publicz-
nej wiadomości.

Bratnie pozdrowienie.

Za Prezesa: T. WITKOWSKI.

*

**

Obchody 25cio-letniej Rocznicy powstania Styczniowego.

w Paryżu

Nadesłano nam następujące sprawozda-
nie:

« Dnia 21go stycznia w sali de la Société
d'Encouragement pour l'Industrie Nationale,
44, rue de Rennes, odbył się obchód jubi-
leuszowy 25cio-letniej rocznicy Powstania
63go r. pod honorowym przewodnictwem
ob. Sylwestra Staniewicza, a rzeczywistym
ob. D. ra Gierszyńskiego.

« O godz. 9ej wiecz. wobec licznej publicz-
ności, ob. Gierszyński zagaił posiedzenie,
odczytując list, nadesłany przez ob. Stanie-
wicza, partyzanta z 1831 r., b. członka To-
warzystwa Demokr., emissariusza w 1848
z ramienia Centralizacji do Galicji, dziękując
Komitetowi Organizacyjnemu za zaszczyt
dowolania Go na Prezesa, zwraca się do

polskiej rewolucyjnej młodzieży, nawołując
do ześrodkowania sił w kierunku demokra-
tycznym i zachęcając do utworzenia rewolu-
cyjnej organizacji.

« List przyjęto grzmiotem oklasków.

« Następnie zabiera głos przewodniczący
ob. Gierszyński. Oddawszy należną cześć
bohaterom powstania, zwraca uwagę na
znaczenie tegorocznego obchodu, który zo-
stał urządzony staraniem nowego rewolu-
cyjnego pokolenia, świeżo wstępującego na
emigracyjną trybunę. Mówca broni polską
rewolucyjną młodzież przed niesłusznym
zarzutem kosmopolityzmu: fakt urządzenia
patriotycznego obchodu przeczy temu sta-
nowczo. Holdowanie zaś krańcowo-demokra-
tycznym ideałom — z czego tak często
robią zarzut młodzieży — jest, według mów-
cy, faktem pocieszającym, rękomią odro-
dzenia Polski.

« Po hucznie oklaskiwanej mowie ob.
Gierszyńskiego, zabrał głos ob. Janowicz.
Mówca zastanawia się nad działalnością
polskich politycznych stronnictw podczas
ostatniego powstania. Karci on ostro po-
stepowanie partii *białych*, którzy, niemogąc
zażegnać powstania, przyłączyli się do ru-
chu by go sparaliżować. Obawiając się re-
wolucji społecznej, *biali* starali się prze-
dzierżnąć powstanie w militarną ruchawkę,
czego ostatecznie dopięli, zniechęcając tem
samem lud ku sprawie narodowej. Dalej
mówca podnosi demokratyczny charakter
powstania, uwydatniając się w akcie
uwłaszczenia włościan; dowodzi jednak, że
akt powyższy niezgodnym był pociągnąć
mas ludowych do walki, gdyż był reformą
« z góry », podjętą w imię ogólnego dobra
przez garstkę patriotycznej inteligencji, —
nie zaś reformą, wyszłą z łona ludowego
sumienia. Poł tchnieniem nowych rewolu-
cyjnych idei, młodzież dziś rozumie, że bez
przygotowania politycznego ludu, niemożli-
we jest powstanie ludowe — niemożliwe
wywalczenie niepodległości. Obowiązkiem
więc każdego patrioty jest praca nad uświa-
domieniem ludu, któryby w imię własnych,
dobrze zrozumianych interesów podjął sztand-
ar rewolucji społecznej i narodowej.

« Ob. Barański zastanawia się nad reak-
cją w Polsce po powstaniu i potęgującym ją
reformami zaborczych rządów. Jako wynik
ogólnej reakcji uważa on powołanie stron-
nictw wiernopoddańczych i wiernokonsty-
tucyjnych. Mówca szczególnie ostro kryty-
kuje działalność Stańczyków i stronnictwa
pracy organicznej: teorie *godzenia się z lo-
sem* uważa za niepatriotyczne — anti-naro-
dowe. Konstatując fakt, że przed 10ciu laty,
podczas ogólnej w Polsce reakcji, pierwszą
partją, która podjęła sztandar rewolucji,
byli *socjaliści*, ogłoszeni przez reakcję za
niepatriotów, mówca powołuje się na ma-
nifest krakowski 46 r., działalność Wor-
cela, Krępowieckiego, Bosaka, Jarosława
Dąbrowskiego i innych, i dowodzi niesłusz-
ności zarzutu robionego idei socjalizmu,
jakoby był przeciwnym patriotyzmowi. Mó-
wiąc o niesprawiedliwości obecnego ustroju
społeczeństw, opartych na wolnym najmie,
mówca sądzi, że takowy nie może być zbur-
zonym w Polsce bez zburzenia jednocześnie
broniących go form politycznych — u nas
zaborczych — bez odzyskania niepodległości
narodowej, która może być odzyskana tylko
drogą rewolucji ludowej, *eo ipso* społecznej.
Żąd nieodłączność powstania od rewolucji
społecznej, kwestji polskiej od kwestji so-
cjalnej — drogich sercu każdego socjalisty-
polaka. Żąd również w kołach rewolucyj-
nej młodzieży zwrot ku *narodowemu socja-*

lizmowi. Przechodząc do *kwestji dnia*, ewen-
tualnej wojny austro-moskiewskiej, mówca
oświadcza się przeciwko awanturniczej po-
lityce na korzyść dynastji Habsburgów, na-
wołując do pracy nad uświadomianiem ludu.

« Następnie zabrał głos ob. Cisłowski
w imieniu *grupy robotników polskich w Pa-
ryżu*. Zaznacza on, że dziś robotnik polski
występuje na arenę polityczną, świadomy
swych interesów klasowych; rozumie, że
niepodległość Polski jest konieczną ze wzglę-
du na pomyślné rozwiązanie kwestji socjal-
nej, zaciągając się pod sztandar społeczno-
narodowej rewolucji.

« Trzej ostatni mówcy zakończyli swe
mowy okrzykiem: Niech żyje Polska! Niech
żyje Rewolucja Socjalna! przy hucznych
oklaskach publiczności.

« Nadeszły telegramy od Prezesa Towar-
zystwa Polaków z Lyonu i od Studentów
w Zurichu. Odczytano listy od Studentów
Polaków z Genewy i ob. ob. Limanowskie-
go i Balickiego z Zurichu. »

W dniu 22 stycznia Zarząd Czytelni Pol-
skiej w Paryżu urządził składkowy obiad
w restauracji Vantier. Przeszło sto osób
brało udział w tej pamiątkowej uczcie. Przy
końcu obiadu Przewodniczący, Pan Józef
Gałęzowski, pułkownik z ostatniego powsta-
nia, rozpoczął szereg toastów odczytaniem
mowy, w której zaznaczył charakter naro-
dowy styczniowego powstania, opisał prze-
rażający stan ucisku i prześladowań narodu
w zaborze pruskim i moskiewskim, wyka-
zał, że, mimo tych brutalnych wysiłków
bezprawia, nie daliśmy się wynarodowić,
« skoro rozbiorec nasi — zują w nas dość mo-
cy i potęgi, aby stawić nas jako zaporę po-
między sobą, jako rozdział pomiędzy Europą
i Azją, jako tę straż na kresach, co kraje od
najadów ochraniać miała zadanie. »

Następnie radził mówca, abyśmy, umizgi
gadzinowej pracy dwóch zaborców odrzu-
cając, stali na dotychczasowym stanowisku,
równie nieprzyjaznem dla obu ciemności,
póki się nie przekonamy, « że chcą się z na-
mi połączyć, naprawiając wyrządzone dotąd
niesprawiedliwości. »

Nareszcie wzywał przewodniczący obcho-
du do obstawania przy programie, w imię
którego walkę w 1863 r. podjęto, do pracy
dla dobra i oświaty lu lu, a kwestję socjalną
zalecał uważać za mogącą się rozwiązać na
podstawie zasad Konstytucji 3go Maja. Mó-
wa zakończoną była wezwaniem wychodź-
ctwa do popierania wszystkich instytucji
emigracyjnych i okrzykiem: Niech żyje
Polska!

Po odczytaniu telegramów i listów, Pan
Gasztowt odczytał rzewny i serdeczny toast
na cześć: bohaterów ostatniej walki, Rządu
Narodowego z 1863 r., dekretu uwłaszczają-
cego włościan, Unii Polski z Litwą i Ru-
sią i na cześć przyszłych oswobodzicieli
Polski.

Z kolei zabrał głos Pan St. Mickaniewski,
jeden z tym obiedzie przełstawiciel daw-
nego Towarzystwa Demokratycznego. W rdzen-
nej mowie zaznaczył zaślugę ostatniego
powstania, że uwłaszczeniem włościan wpro-
wadziło w życie zasady przez Tow. Demokra-
tyczne wygłaszane; zgromił skrajne
stronnictwa polskie, opierające się na kos-
mopolityzmie, a szczególnie samolubne re-
akcyjne stronnictwo, służące wiernie zabor-
com kraju; a zwracając się do wychodźców
z 63go roku, wzywał ich gorąco do energicz-
nej a wytrwałej pracy, na gruncie zasad
demokratycznych opartej i radził założenie
Związku Narodowego we Francji.

Następnie pan Rayski odczytał długą mowę, poświęconą wspomnieniom, jakie wyniosł z powstania; wykazującą szkodliwe wpływy stronnictwa białych; chłosczącą karnodzieję, który w kościele Wniebowzięcia w Paryżu w d. 29 listop. r. z. przeciw powstaniu styczniowemu przemawiał; potępiającą obecnego arcybiskupa poznańskiego i działalność stronnictwa Stańczyków w Galicji; a nareszcie zakończył bardzo długim szeregiem toastów, na cześć prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej, polskiego duchowieństwa, Związku narodowego w Ameryce, Towarzystwa pracujących Polaków w Paryżu, kilku swych przyjaciół osobistych na obiedzie tym obecnych, etc., etc.

Pan Dygat odczytał na końcu toast za pomysłność Bułgarów, Serbów, Rumunów, Czechów, Węgrów i Alzacyków, poczem uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu: « Jeszcze Polska nie zginęła. »

W Kraju:

W Krakowie rocznicę styczniową obchodzono przy nadzwyczajnie licznych udziale publiczności. W Sali strzeleckiej przemawiał ks. Żuliński, w « Zgodzie », stow. rzemieślniczem, przydował dr. Bolesław Lutostański. We Lwowie uczestnicy powstania i zaproszeni zgromadzili się 21 stycznia w Kassynie mieszczańskim na spólną ucztę, do której zasiadło osób około 300. Głosy zabierali: Janowski, architekt, członek b. Rządu Nar., Karol Lewakowski, ks. Sawa i inni, a także jeden z akademików, Bólgar, który w przemówieniu swoim napiętnował « spólnego nam wroga ». Nastąpił potem wieczorek artystyczny, na którym Platon Kostecki wygłosił wiersz okolicznościowy « Na dziś » i deklamowane były utwory Aneczka i pan S. Duchinińskiej i słyszeć się dały produkcje muzyczne « Lutni ». Na prowincji po wszystkich miastach powiatowych obchodzono rocznicę. Obchody wspanialsze miały miejsce w Stanisławowie, Jarosławiu, Bochni, Tarnowie. W Wielkiej Polsce i Prusiech rocznicę nabożeństwami święcono.

Artykuł p. t. « Głos z zaboru Rosyjskiego », jak również « Sprawozdanie z Biblioteki Polskiej w Rumunii za rok 1887 », dla braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Paryż, 30 Stycznia 1888.

Szanowny Panie Redaktorze,
Encyklopedia Wychowawcza, wychodząca w Warszawie, zawiera w ostatnim swoim zeszytce dłuższy artykuł p. t. *Francja* (wydrukowano *Francja*), o napisanie którego prosił mnie przed kilku laty.

Ze zdumieniem przekonałem się, że praca moja w niektórych miejscach, a mianowicie wszędzie tam gdzie wypadło mi ocenić prawo o bezwyznaniowem nauczaniu w szkołach elementarnych, zupełnie przerobioną została. Dodać muszę, że redakcja nie raczyła nadesłać mi korekty, tak że, dziś dopiero czytając po raz pierwszy rzeczony artykuł, spostrzegłem się do jakiego stopnia zlekceważono zapatrywanie się moje na liberalne i arcy-rozumne prawo, które demokracja francuzka, po długoletnich bojach, wreszcie wywalczyć sobie zdołała.

Niech mi więc wolno będzie, za pomocą Waszego pisma, Szanowny Panie Re lakto-

rze, zawiadomić publiczność polską, że artykuł *Francja* w *Encyklop. Wychow.* odznacza się krytyką klerykałnego zakroju, która z pojęciami jego autora nic a nic nie ma wspólnego; niech mi wolno będzie przeciwko takiej cenzurze najenergiczniej zaprotestować.

Za umieszczenie niniejszej protestacji, którą jednocześnie do kilku innych dzienników polskich posyłam, byłbym Szanownemu Panu Redaktorowi, jako pisarz swą sumienną pracę szanujący i jako urzędnik francuzkiego ministerstwa oświaty bardzo zobowiązany.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i najszczerzej życzliwości.

TRAWIŃSKI.

NEKROLOGJA

Bogusław Longchamps. — D. 21 stycznia zgasł we Lwowie, w osiemdziesiątym roku życia, jeden z najzasłuższych patriotów polskich. Dr. Bogusław Longchamps urodził się we Lwowie, studja medyczne odbywał w Pradze, zkąd w r. 1830 pośpieszył do szeregów walczących i odznaczył się w bitwie pod Ilżą. Po wojnie, do Pragi wrócił, medycynę ukończył i, jako lekarz praktykujący zrazu w Sanoku, następnie we Lwowie zamieszkiwał. W r. 1846, za należenie do ówczesnego ruchu narodowego, skazany był na więzienie, z którego uwolniono go wypadki r. 1848. Posłował na sejm; w r. 1803 w organizacji brał udział i do śmierci sprawie polskiej służył gorliwie. Cześć głęboka pamięci zasłużonego Ojczyźnie męża!

Witalis Smochowski, weteran sceny polskiej, jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych, umarł we Lwowie, mając lat 95.

W chwili gdy pismo nasze już jest pod prasą, otrzymujemy zaproszenie na pogrzeb ś. p. *Ignacego Marczewskiego*, znanego pod pseudonimem *Gustawa Meinerta*, redaktora czasopisma *Głosu Polskiego*. Umarł 29 stycznia, przeżywszy lat 56. Pogrzeb jego odbędzie się dziś, 31 stycznia, o godzinie 3 po południu z domu pod N° 10, rue Truffaut na cmentarz w Saint-Ouen.

Józef Fedkowicz. Rusini ponieśli dotkliwą stratę w osobie *Józefa Fedkowicza*, poety, zmarłego d. 12 stycznia w 54ym roku życia w Czerniowcach. Nieboszczyk w literaturze ruskiej zajmuje miejsce poczesne. Po Tarasie Szewczence był on na Rusi poetą prawdziwego a potężnego talentu, kochającym naród swój do ostatniego tchnienia i pomimo cierpień życia nie utracającym nic ze swoich narodowych przekonań i dążności. W lipcu r. 1886 Ruś halicka obchodziła uroczystość 25-letnią rocznicę prac jego. Pisał on poezje i nowelle. Bukowiński kobzarz znajdował oddźwięk w bratnich sercach Polaków. Cześć pamięci szczeremu patriocie i zasłużonemu w narodzie swoim męża.

W Krakowie d. 24 grudnia r. z. zmarła *Stefanja ze Strasburgierów Jodłowska*, żona zaszczytnie znanego doktora, niegdyś uczestnika w powstaniu 1863 r. następnie wygnana na Sybir, a obecnie dol-rocznicę biednej ludności Krakowa. Licznym udziałem na pogrzebie mieszkańcy podwawelskiego grodu złożyli hołd przedwcześnie zmarłej obywatelce i wyraz gorącego współ-

czucia dla owdowiałego męża, którego społeczeństwo krakowskie mianem *doktora ubogich* zaszczyca.

Dr. Jan Jędrzejewicz. — Dnia 19 grudnia zmarł w Płońsku dr. Jan Jędrzejewicz, lekarz i astronom. Nieboszczyk był gorliwym popularyzatorem wiedzy, którą szerzył za pomocą odczytów i opracowań specjalnych. Pracował do *Przyrody i Przemysłu*, do *Pamiętnika Fizjograficznego*. Obszerniejszą jego pracę « O klimacie Król. Polskiego » drukował *Wędrowiec*. Umarł młodo, licząc lat nie więcej jak 52.

Tytus Zienkowiec umarł we Lwowie dnia 30 stycznia r. b. Urodził się r. 1835 w Tomaszowie lubelskim. Nieboszczyk należał do wybitniejszych w powstaniu r. 1863 postaci. Dwukrotny więzień stanu, pełnił funkcję zastępcy naczelnika miasta Warszawy w organizacji narodowej. Po upadku powstania przebywał we Francji, później osiadł we Lwowie, gdzie, urzędując przy Wydziale krajowym, brał udział w pracach, mających dobro sprawy polskiej na celu. Patriotyczna działalność zmarłego znaną jest kolegom z epoki powstania.

Roman Wierzchlejski ur. r. 1825, były vice-referendarz rady stanu, były pomocnik naczelnego prokuratora, były profesor prawa cywilnego w Szkole głównej, w końcu adwokat, człowiek znany powszechnie i ceniony, odebrał sobie w Warszawie d. 29go grudnia r. z. życie. Przyczyną kroku tego były podobno trudności materialne i zawiąkania majątkowe.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ś. Korespondentowi z Zurichu, Londynu i Lyonu. — Listy ze sprawozdaniami z obchodów, nadeszłe zapóźno, znajdują pomieszczenie w nrze następującym. Są one interesujące, każdy bowiem dotyka kwestyj na czasie.

Na Pomnik ś.p. GILLERA

P. Kostkowski z Rumunii..... Fr. 10 »
Pani N. N..... — 3 »

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

P. Siemiński z Algierii..... Fr. 5 »
Pani Malwina Ogonowska..... Lir. 5 »
Na ręce Prezesa Związku:
Pani O..... Fr. 10 »
P. G. P..... — 5 »
P. K. K..... — 20 »

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów Polaków w Paryżu Spółnia daje na rzecz Towarzystwa Przedstawienie Amatorskie i BAL w Sali « Beethoven », 31, Passage de l'Opéra, 11 lutego t. r. Początek o godzinie 8 i pół. Biletów po fr. 5 i 3 dostać można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four. Do biletu dołączony jest program przedstawienia.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe franco do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.